Nr. 173. Lwów, Środa dnia 23. Czerwca 1915. Rok XXXIII.

PRENUMERATA:
We Lwowie miesięcznie . . . K 1·20 kop. 60
z dost. do domu . K 1·50 kop. 75
Cena pojedynczego numeru
6 halerzy (3 kop.)

KURJER LWOWSKI

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za 1 wiersz drobnem pismem (petitem) lub jego miejsce 40 h. (20 kop.). „Nadesłane“ po 60 h. (30 kop.) od wiersza za każdy raz. Nekrologja po 60 hal. (30 k.) Po kronice wiadomości prywatne po 2 kor. (1 r.). Drobne ogłoszenia po 6 hal. (3 kop.) od 1 wyrazu.

Redakcja (Telef. 114) i **Administracja** (Telef. 1512) przy ul. Chorążczyzny l. 31. — Redaktor przyjmuje codziennie między godz. 1—2. Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 7-ej rano do godziny 7-ej wieczór (czas ratuszowy). — Adres dla telegramów: »Kurjer«, Lwów. — Rękopisów nie zwraca się.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego“ Redaktor naczelny: Bolesław Wysłouch.

Pamiętny dzień. — Z austrjackiej listy strat. — Pożary we Lwowie.

Po tej samej drodze.

Przed niespełna 10 miesiącami, kiedy ustępowały wojska i władze austrjackie, a wkraczały rosyjskie, otwierała się przed społeczeństwem, które niedało się porwać wichurze wojennej — nieznana, burzliwością brzemienna, przyszłość.

W przełomowej chwili, czuliśmy, że czasu burzy ratować może jeden tylko kompas: wola być sobą, jeden talizman — zamierzenie nie odgiąć się od postawy pionowej, ludziom, jak i drzewom wysokopiennym, co w glebę wrosły, najbardziej przystojnej.

To też apel nasz, w jedynym wolnym od cenzury numerze, zamknęliśmy hasłem: „Godność narodu to narodu nieśmiertelność. Żyj Polsko!“

Przez długie ubiegłe miesiące staliśmy na straży tego hasła i broniliśmy go w miarę sił, a ponad przeciętną miarę warunków cenzuralnych. Braliśmy zresztą swobodę słowa z powodzeniem nierównem: z największem wówczas, kiedy to w duszę pełną falą wdzierała się depresja; z najmniejszem — kiedy nie tyle złe, co marne ręce, rozsiewały chwasty — a niedano ich plewić.

Braliśmy też nieraz swobodę milczenia, częściej zmuszano nas do milczenia, gdy miało się obowiązek rejestrować fakty.

Dziś znowu nadeszła przełomowa chwila: ustąpiły wojska i władze rosyjskie — weszły austrjackie.

Wiemy, co z niemi wraca.

Wraca zawarowane konstytucją, sądzimy, że nieposzczerbione zbytnio przez wojnę, prawo wyrażania myśli i uczuć;

wraca poczucie bezpieczeństwa osobistego.

Żywioł polski w Galicji wschodniej odzyskuje należne prawa:

obudzi się z letargu szkoła polska,

odżyje sądownictwo z niezależnością sędziowską,

dźwignie się z obalin autonomja.

O każdym z tych dóbr drogocenych moglibyśmy słusznie powiedzieć: Ty jesteś, jak zdrowie, ile Cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto Cię stracił...

A jednak żadne z tych dóbr, ani wszystkie razem, dzisiaj polskiej duszy nie zaspokoją.

Zniecziliła nas wojna na to, co się stać może z każdym z nas z osobna, bo nie masz już w Polsce chyba ani jednej rodziny, którąby nie broczyła krwią.

Zmalała nam waga lokalnych przeznaczeń jednej dzielnicy — jednego odłamu — bo wezbrała w nas troska o całość narodu, paląca troska — co z Polską będzie?

Dochodziły nas głuche wieści o ustosunkowaniu się Austrji do sprawy polskiej: o przyszłej samoistnej Polsce, o jakichś manifestach do narodu polskiego, kandydatach na tron polski itp...

Dziś dowiemy się nareszcie, jak się rzeczywistość uzgodni z rytmem naszych serc.

Ten rytm mówi nam, że idziemy w pełnię praw narodowych.

Zaćmiłaby się sprawiedliwość na świecie, gdyby ruiny i zgliszcza ziemi polskiej nie były jej odkupieniem, nie przepełniły nam kielicha goryczy.

Prysłaby wszelka wiara w polityczny rozum mężów stanu, gdyby nie dostrzegli, że poczęły się nowe szlaki historji, które znaczą Polsce należne miejsce wśród rodziny ludów europejskich.

Wierzymy, że z obecnego kataklizmu dziejowego — wyłoni się Polska.

Gdyby brutalne ręce, potargały najświętsze nadzieje Polaków, przyjdą, zaiste, nietylko na równinach polskich, ale i na światowych przestworzach nowe katastrofalne kataklizmy — i Polska zmartwychwstanie. Polska Kościuszków i Mickiewiczów — Polska wolna, samoistna, szczęściem swych dzieci słoneczna, ucieleśni się. — Tak nam dopomóż Bóg!

Dni grozy.

Jak zmora okropna ciążyły nam dni ostatnie. Pozostaną niezapomniane w pamięci tych, którzy je przeżywali na lwowskim gruncie.

Niedziela zbudziła się z obłędnym jakimś wzrokiem i piętnem niepewności. Przez całą noc poprzednią przeciągały ulicami miasta reszty taborów rosyjskich, cofające się od szeregu dni — w zupełnym przyznać trzeba — porządku na wschód, ku granicom Rosji. Tej samej nocy władze rosyjskie z rzucającym się w oczy gorączkowym pośpiechem dokonały szeregu aresztowań. Uwięziono i uwieziono między innymi radnych: Kauczyńskiego, Schirmera i Włodzimirskiego, radców sądowych Lewickiego i Lubienieckiego, superiora OO. Jezuitów, ks. Sopucha, Michała Töpfera, dyrektora Archiwum miejskiego, Czołowskiego, prezesa kahału, dr. Diamanda, rektora uniwersytetu, dr. Becka, właściciela drukarni, Artura Goldmana, lekarza dr. Ziona, radcę sądowego, Sosnowskiego, adwokata dr. Fedaka, radcę magistratu, Bańkowskiego, insp. szkol., dr .Kociubę, kustosza ruskiego Muzeum narodowego, dr. Hilarego Święcickiego, inżyniera Wydziału krajowego Baczyńskiego, dr. Bohdana Barwińskiego i i.

Stąd panika padła na gród. Rano niewiele tylko sklepów otwarto. Na ulicach uderzał ubytek frekwencji. W powietrzu unosiło się zaniepokojenie. Policja ściągnięta została z posterunków. W jej miejsce wystąpiły patrole kozaków pułk. Szeremeticwa, który jako gubernator wojenny objął rządy w miejsce b. generał-gubernatora, hr. Bobrińskiego. Ten w sobotę opuścił swą rezydencję.

Przed południem, jak grom z jasnego nieba, spadła na Lwów wiadomość o wywiezieniu prezydjum miasta, mianowicie prezydenta Rutowskiego, jakoteż wiceprezydentów Stahla i Schleichera. Na ratusz zwaliła się konsternacja. Publiczność powzięła o dokonanym fakcie wiadomość bardzo rychło. Niespodziany cios budził wszędzie żal szczery. Usunięcie zwłaszcza prez. Rutowskiego odczuł ogół niezmiernie boleśnie. Wzrosło też zaniepokojenie i miasto ujrzało się opuszczonem, bez opiekunów, w których pokładało całe zaufanie.

Podbiegał wśród tego huk armat od południa i zachodu coraz bliżej. Słuchano go z biciem serca, a ilekroć nastąpiła przerwa, lęk opanowywał umysły tem silniej, jak gdyby to był znak jakiś złowróżbny.

Około południa wstrząsnęły miastem odmienne, nierównie bliższe detonacje, a na horyzont wzbiły się w różnych punktach ogromne słupy dymów. To rozpoczęto wysadzanie i palenie różnych objektów wojskowych, aby nie pozostawiać ich nieprzyjacielowi. Najsilniej zarysował się na widnokręgu pożar dworca głównego. Wskazywała go, dopóki światło dnia nie zgasło, sięgająca do zenitu czarna kolumna dymów, a nocą olbrzymia łuna, przelewająca się aż na grubą połać nieba, gdzie w jedno spływała z łuną pożarów od strony Zniesienia i Żółkiewskiego przedmieścia.

Miasto zwolna, jakby zamarło. Późna noc czerwcowa oblokła się w czarność zupełną, jak w kir upiorny. Od kilku dni zresztą zaniechano zupełnie oświetlenia okien wychodzących na ulicę. Bezpieczniej czuło się pod osłoną mroku, zwłaszcza, że zalecał go także rozkaz władzy wojskowej. Latarnie świeciły się zaledwie tu i owdzie, a i to słabym płomykiem, jak mdłe kaganki. Więc jakby tchnienie śmierci zaległo nawet najbardziej ożywione zazwyczaj arterje ruchu.

Korzystając z grobowego nastroju, pewna bezkarności, wylęgła — jak z pod ziemi — najohydniejsza z bestji, hałastra bandycka. Padły ofiarą grabieży sklepy i mieszkania, zwłaszcza w dzielnicach żydowskich; polała się nawet krew...

Zdenerwowanie wzrastało. Armaty grały w poniedziałek dalej potworny swój rapsod, który setkom i tysiącom opodal niósł zagładę nieuchronną i niósł tryumf jednym a drugim pogrom.

Już było rzeczą niezawodną, że armja rosyjska zaniechała myśli opierania się we Lwowie. Chociaż jednak doświadczenie dziesięciomiesięczne przekonać powinno było ludność, że nie grozi jej niebezpieczeństwo masakry, podszyta tchórzem plotka rozdmuchiwała lękliwość coraz nowymi produktami chorej wyobraźni. I miała ten tryumf, że znaczna część Lwowian dała jej wiarę... Więc przewidywano jakąś rzeź, jakieś powszechne tępienie i pładrowanie przez arjergardy, uchodzących wojsk rosyjskich, mimo, że wszelkie dane wskazywały, że ona inną, nie przez miasto obrała drogę.

Działa nie milkły, przysuwając się z różnych stron ku lwowskiej kotlinie i dalej paliły się łuny i biły dymy, jakby miasto ze wszystkich stron obwiedzione było pierścieniem ołtarzy ofiarnych.

Kanonada była we wtorek, dnia 22. czerwca, rano już tak donośna, że, zdawało się, tuż za wzgórzami chyba padały granaty i szrapnele. Rankiem wielki pożar baraków przy ulicy Jabłonowskich ściągnął niezmierne tłumy. Mieszali się tam cieka-

wi ze skrzętną rzeszą biedaków, nadbiegających, aby rozbijać nieobjęte jeszcze pożarem budynki. Bogiem a prawdą, toć w każdym razie lepiej, że uniesiony stamtąd materjał drzewny użyty będzie na opał, niżby bez żadnego pożytku obrócić się miał w kupę popiołów. Ale uniesiono go stosunkowo tak mało, a spłonęło tak wiele!

Mało już zwracano nań uwagi. Tę zajęły inne ważniejsze zjawiska. Nieliczne patrole kozackie ściągały się w oddziałki i znikały z widowni; z ust do ust przebiegała wiadomość, że wojska austrjackie docierają już do rogatek janowskiej i grodeckiej.

O godzinie 12 min. 30 w południe Rada miejska zebrała się na pierwsze — bez mała po roku — posiedzenie. O tej samej porze naczółkowe patrole zwycięskiej armji austrjackiej ukazały się w obrębie miasta.

Ustąpiła ciężka zmora niepewności. Lwów odetchnął pełną piersią!

Pamiętny dzień.

Wczoraj wieczorem wydaliśmy nadzwyczajne wydanie „Kur. Lwow.", z którego przytaczamy poniżej niektóre ustępy dla pełności obrazu pamiętnego dnia.

Wejście armji austr. do Lwowa.

Około godz. 12 w południe gruchnęła w mieście wiadomość, że na rogatce janowskiej pojawiły się pierwsze patrole austrjackie.

Ze wszystkich stron tłum biegł w kierunku ulicy Gródeckiej i Janowskiej tak, że w przeciągu pół godziny zebrało się w tej okolicy około 10.000 ludzi.

Wtem z dziesiątek tysięcy ust popłynął nie przerwany okrzyk, witający przybyszów w osobach dwóch ułanów na koniach. Obu zarzucono bukietami kwiatów, oraz najrozmaitszymi podarkami. Tu i ówdzie widać było płaczące kobiety.

Natychmiast zaczęto przystrajać domy flagami o barwach austrjackich i narodowych, udekorowano zielenią i dywanami okna i balkony, wywieszono portrety monarchy.

Ogromny entuzjazm i zapał rósł z każdą chwilą. Około godz. 2 w południe manifestacje dosięgły punktu kulminacyjnego. Zbliżającym się do miasta coraz liczniejszym oddziałom konnicy nie dano wprost przejechać. Z okien obrzucano oficerów i żołnierzy kwiatami i pozdrawiano.

Jednym z pierwszych pułków piechoty, który pojawił się we Lwowie, jest 1 pułk landwerów wiedeńskich. Dywizja, która przechodzi obecnie przez miasto, jest to wiedeńska dywizja obrony krajowej nr. 13. pod dowództwem marszałka porucznika Gregsa. W pierwszej patroli ułanów, która pojawiła się we Lwowie, znalazł się major Sulimirski. Komendantami brygad 13. dywizji są: gen.-major Thunk i gen.-major Rimmel. Intendanturą dywizji zawiaduje kapitan Wurz.

Generał-major Rimmel, zjawiwszy się na rogatce gródeckiej, powitany został przez obywatelstwo. Zaraz na wstępie zapytał o prezydenta Rutowskiego, o którym wiele słyszał. W odpowiedzi otrzymał smutną wiadomość. Po tamtej stronie linji bojowej nie wiedziano dotąd o fakcie wywiezienia naszego prezydenta.

Posiedzenie Rady miejskiej.

W chwili, kiedy na rogatkach lwowskich pojawiły się pierwsze patrole austrjackie, w ratuszu odbyło się o godz. 1. w południe nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, na które przybyli wszyscy członkowie Rady, pozostali we Lwowie.

Na posiedzeniu tem, które trwało krótko, wybrano komitet złożony z 6 radnych, którzy urzędować będą w permanencji w zastępstwie nieobecnego prezydjum miasta.

Przewodniczącym komitetu wybrano prof. uniw. dr. Chlamtacza, członkami zaś radnych: ks. dr. Szydelskiego, p.p. Dylewskiego, Schneidra, Ohly'ego. Komitetowi poruczono, aby powitał wkraczającą armję imieniem miasta i mieszkańców w osobie głównodowodzącego.

Powitanie dowodzącego gen. Boehm-Ermollego.

Nad wieczorem obok gmachu Wydziału krajowego odbyło się powitanie dowodzącego armją gen. Boehm-Ermollego.

Jawił się komitet zarządzający miastem, dyr. p. Ostrowski, członkowie rady miejskiej, obywatelstwo, cechy ze sztandarami, oraz nieprzejrzane tłumy publiczności.

Po chwili oczekiwania zjawił się głównodowodzący Boehm-Ermolli. Prof. dr. Chlamtacz oświadczył na wstępie, że w jego osobie chce powitać Austrję. Po tym wstępie przemówił:

Mowa prof. dr. Chlamtacza.

Imieniem Rady miejskiej i mieszkańców tego polskiego grodu mamy zaszczyt w zastępstwie Prezydjum, które przymusowo wyjechało do Kijowa, powitać z radością zwycięską armję w chwili tryumfalnego jej wkroczenia w mury stołecznego miasta kraju Galicji, przejęci nie dającemi się w słowach wyrazić uczuciami.

Na pierwszem miejscu i przedewszystkiem prosimy Waszą Ekscelencję, złożyć u stóp naszego najdostojniejszego i wielkodusznego monarchy nasze najgorętsze uczucia niezmiennej wierności i lojalności dla Jego Osoby i Państwa.

Mieszkańcy Lwowa bez różnicy warstw, bez różnicy wyznań, narodowości i stronnictw politycznych, mimo wszelkich udręczeń czasu wojennego żywili jako całość pełną, niegasnącą nadzieję, że zwycięskie armje oswobodzą nasze miasze miasto z rąk nieprzyjaciela.

Dzień tego pełnego sławy wkroczenia w mury naszego miasta będzie zapisany w rocznikach jego historji złotymi czcionkami.

Miasto nasze jeszcze przed kilku miesiącami tak kwitnące i bogato w środki i urządzenia wyposażone, ucierpiało, niestety, poważnie wskutek dłuższej okupacji.

Zapraszając zwycięzkie armje do naszego miasta składamy zapewnienie, że oddajemy wszystko, czem miasto rozporządza, w szczególności usługi mieszkańców z najszczerszem oddaniem zwycięzkim wojskom, które po pełnych sławy czynach i tylu ciężkich ofiarach do nas zawitały.

Ekscelencjo, dzień dzisiejszy jest jedną z największych uroczystości stołecznego miasta Lwowa i jego mieszkańców.

Jego Ces. Mość Najjaśniejszy Pan nasz Cesarz i Król niech żyje!

Odpowiedź generała Boehm-Ermollego.

Po wysłuchaniu przemówienia, którego ustępy były żywo przez publiczność oklaskiwane, głównodowodzący podziękował reprezentacji król. stołecz. miasta i ludności za podniosłe, serdeczne powitanie. Podkreślił, że wśród wielkich znojów, dzięki waleczności wojsk odzyskano to stołeczne miasto i prosił, aby raz jeszcze obecni wznieśli okrzyk na cześć Monarchy, któryto okrzyk publiczność skwapliwie podjęła. Sam zaś głównodowodzący obok: hoch zawołał: niech żyje!

Depesza hołdownicza do cesarza Franciszka Józefa I.

Po powitaniu dowodzącego armją gen. Boehm-Ermollego miasto wysłało do cesarza Franciszka Józefa I depeszę z wyrazami hołdu.

Wrażenie w mieście.

Podobnych manifestacji, jakie się wczoraj odbywały we Lwowie, Lwów dawno nie był świadkiem. Zamarłe życie nasze ożyło i Lwów cały witał wchodzącą armję austrjacką z niezwykłą okazałością. Nie było domu, gdzieby nie dekorowano okien i balkonów lub bodaj nie wywieszono flagi. Na wszystkich niemal gmachach i instytucjach rządowych, oraz na wieży ratuszowej od wczoraj południa powiewają flagi austrjackie. Domy prywatne udekorowane są przeważnie chorągwiami o barwach narodowych.

Wczoraj rano tramwaj elektryczny był w ruchu tylko do godz. 10 rano. Później wszystkie wozy wycofano do remizy, co zresztą było uzasadnione, albowiem dalszy ruch był niemożliwy.

Od południa pojawiać się zaczęły w mieście dorożki, tak, że wieczorem było ich mnóstwo.

Wieczorem zapłonęły w mieście wszystkie latarnie gazowe, a nawet lampy łukowe od ulicy Karola Ludwika aż do pl. Bernardyńskiego.

Nie zapomniano też oświetlić aureolę nad statuą Matki Boskiej na placu Marjackim, co czyniło wielkie wrażenie.

Do godz. 10 w nocy ruch na główniejszych ulicach miasta był duży. Wchodzące do miasta od strony rogatek grodeckiej, janowskiej i stryjskiej oddziały wojska witała publiczność okrzykami.

Nad wieczorem przybyło do miasta wielu niemieckich oficerów i żołnierzy.

Około godz. 9 wieczorem pojawiło się na mieście nadzwyczajne wydanie „Kurjera Lwowskiego", którego numery zostały natychmiast przez publiczność rozchwytane.

Na widowni wojny.

PARĘ SZCZEGÓŁÓW Z POLA WALK.

Według informacji, jakie udało nam się zebrać, w Galicji operuje obecnie 7 armji, z tego 5 austrjackich, a 2 pruskie.

Legjony operują w Królestwie Polskiem.

„Budapesti Hirlap" z 17. VI. informuje, że w okresie od 1. do 17. VI. wzięto ogółem 122.300 jeńców rosyjskich, nie licząc trofeów. Prócz tego armja gen. Mackensena wzięła 40.000 jeńców.

Wojskowi konstatują, że obecnie orężowi austrjackiemu sprzyja na wszystkich frontach stałe powodzenie.

Z KOMUNIKATÓW ARMJI AUSTRJACKIEJ.

Mamy przed sobą „Reichspost" z 13. VI., gdzie umieszczony jest komunikat armji austrjackiej z 10. VI. Okazuje się z tego komunikatu, że armją między Dniestrem a Prutem dowodzi gen. Pilaszer. Wojska zdobyły miejscowość Jezierzany i Niezwiska i przekroczyły Dniestr w kierunku północno-wschodnim od Horodenki. W sprawie zajęcia Zaleszczyk komunikat podaje ciekawe informacje. Okazuje się mianowicie, że wojska rosyjskie w ciągu wieczora i nocy zapamiętale atakowały miasto. Wszystkie ataki odparto. Nie mniej ciekawa jest informacja, dotycząca Stanisławowa. Komunikat Sztabu rosyjskiego głosił, że miasto oddano bez walki. Komunikat Sztabu austrjackiego mówi natomiast o nocnym kontrataku na Stanisławów, który to atak został odparty. O Żurawnie komunikat wspomina krótko, że ustąpiony wobec przeważających sił nieprzyjacielskich, został ponownie zajęty.

Następny komunikat biura Wolffa z 12. VI. podaje, że armja gen. Linsingena, która 10. VI. opuściła Żurawno, zajęła je z powrotem i odrzuciła z powrotem nieprzyjaciela do szańców przedmostowych przy Młynisku i Żydaczowie.

Wczoraj rano wyszło jeszcze nadzwyczajne wydanie „Lwowsk. Woj. Słowa"; zawiera ono komunikaty Sztabu Naczelnego Wodza wojsk rosyjskich.

Komunikaty te opiewają:

ZE SZTABU NACZELNEGO WODZA.

Dnia 20. czerwca.

W rejonie szawelskim i na zachód od Niemna toczy się w dalszym ciągu walka o lokalnym i przewlekłym charakterze.

Na froncie Narwi 19 VI. — ogień artyleryjski obok **Jednorożca i Gruduska**.

Na froncie Tanwi znaczniejszych bojowych starć nie było. 18. i 19. VI. nieprzyjaciel prowadził ofenzywę wielkiemi siłami, w których składzie były świeżo przybyłe z Belgji oddziały, w kierunku na **Rawę Ruską** i na froncie **grodeckich jezior**.

Nad Dniestrem 19. VI. trwały zacięte walki z siłami nieprzyjaciela, które się przeprawiły, nacierając od rzeki, nieprzyjaciel zdołał posunąć

się do wsi **Koropiec i Kośmierzyn**, ale energicznymi kontratakami na bagnety był odrzucony ze znacznemi dla niego stratami, przyczem w samej wsi Kośmierzyn zabraliśmy przeszło 2.000 jeńców i dwa karabiny maszynowe.

Między Prutem a Dniestrem 18. i 19. VI. trwała w dalszym ciągu energiczna walka. Koło wsi **Bałamutówka** zdobyliśmy 8 karabinów maszynowych.

(Koropiec i Kośmierzyn na lewym brzegu Dniestru w pow. buczackim. Bałamutówka na prawym brzegu Dniestru, w Besarabji).

Dnia 21. czerwca.

W rejonie szawelskim bez istotnych zmian. 19. i 20. VI. zacięte walki toczyły się **nad rzeką Windawą** gdzie nieco posunęliśmy się naprzód.

Na froncie Narwi pod osłoną silnego ognia działowego niewielkie siły Niemców bezskutecznie próbowały ruchu zaczepnego **między rzekami Omulewem i Orzycem**.

Na lewym brzegu Wisły o świcie 20. VI. nieprzyjaciel przeszedł do ofenzywy oddzielnemi kolumnami na froncie **na południe od Pilicy**. Po krótkiej walce został odrzucony, straciwszy kilkuset jeńców.

Na froncie rzeki Tanew rzadki ogień artyleryjski.

Trwa w dalszym ciągu ofenzywa nieprzyjaciela **w rejonie Rawy Ruskiej**.

W nocy na 20 VI. wojska nasze odeszły od jezior gródeckich na **lwowskie pozycje**.

Nad Dniestrem nieprzyjaciel wykonywał bezskuteczne ataki między Mikołajowem a Żydaczowem, przyczem koło wsi Demenka Leśna został odrzucony ze znacznemi dla niego stratami. Na pozostałym froncie Galicji i Bukowiny, chociaż trwały na niektórych sekcjach zacięte walki, nieprzyjacielowi nigdzie nie udało się posunąć naprzód.

„FALANGA".

Za angielską „The Sphere" przyniósł „Russk. Inw." w nr. 118. informację o szyku bojowym wojsk niemieckich zastosowanym w ostatnich walkach galicyjskich nad Sanem, nazwanym w prasie i komunikatach sztabu rosyjskiego „falangą". Szyk taki stosowano w starożytności u Macedończyków. Podobny szyk stosował Napoleon pod Wagram i Lützen. Ale „falanga" nad Sanem przewyższyła wszystko to co przedtem stosowano, gdyż składała się ona z 10 korpusów, t. j. więcej niż 300.000 piechoty. Według rysunku schematycznego pomieszczonego w „Russk. Inw." falanga wyglądała następująco: czoło tworzyły dwa korpusy, za któremi szła masa artylerji podtrzymująca atak piechoty. Jądro falangi tworzyło sześć korpusów, a nakoniec dwa korpusy stanowiły rezerwę. Osobne oddziały kryły flanki.

JEŃCY WŁOSCY W LUBLANIE.

Z Lublany donoszą, że przyprowadzono tam 1. VI. pierwszych jeńców wojennych. Transport obejmował 26 żołnierzy. 2. VI. przywieziono 274 rannych włoskich i 154 innych jeńców.

Spis pospolitaków z lat 1868—1874.

Z Wiednia donoszą d. 11. IV., że wskutek rozszerzenia obowiązku pospolitego ruszenia, aż do 50 roku życia, okazuje się konieczność spisania mężczyzn od 43 do 50 roku życia. Czynność ta ma być w niedługim czasie podjęta. Zobowiązani są do służby wszyscy obywatele austro-węgierscy zarówno ci, którzy służyli w wojsku, jak i ci, którzy nie służyli. Bośniacy i Hercegowińcy nie są tym obowiązkiem zgłoszenia się objęci.

Wrażenia obywatela z dnia pamiętnego.

Mieszkańcy grodu naszego przeżyli wczoraj chwile, które im na długo tkwić będą w pamięci. Już od rana w mieście zapanował nastrój niezwykły, pełen z jednej strony trwożnego, z drugiej radosnego oczekiwania wypadków, które zaczęły szybko iść po sobie.

Około 10-tej rozeszła się wieść po mieście, że gubernator wojenny, pułkownik hr. Szeremetjew, wraz ze swym sztabem opuścił Lwów, kierując się na wschód, że flagę rosyjską z gmachu namiestnictwa i ratusza już zdjęto; mnóstwo osób biegło, aby osobiście się o tem przekonać. Ulice miasta i balkony domów zaczęły się szybko przystrajać w chorągwie państwowe i narodowe i w dywany, zapełniać masami ludzkiemi, które niewiadomo skąd w tym tak pustym rzekomo do dziś Lwowie wyroiły się w ogromnej ilości.

Podniecenie wśród mrowia głów rosło z każdą chwilą, aż około godziny 1-szej popołudniu doszło do najwyższego napięcia i wybuchło entuzjazmem, huraganem oklasków i zasypywaniem kwiatami karety z arcypasterzami ks. Bilczewskim i ks. Teodorowiczem, zdążającego tuż za nią patrolu z 6 **ułanów austrjackich, a za nim karety, wiozącej hr. Skarbkównę** i inne sanitarjuszki.

Z tą chwilą trwożne oczekiwanie przemieniło się w radosną pewność, że odtąd opadła z piersi ludzkiej przynajmniej ta straszna zmora, która 9 przeszło miesięcy gniotła ją do niemożliwości i do ostatniej niemal chwili zatruwała i napełniała niepokojem każdą godzinę dnia i nocy. Z tą chwilą bowiem każdy uczuł się na nowo wolnym człowiekiem, obywatelem, każdy odzyskał świadomość, że groza i bez tego już strasznej wojny nie dotknie ludzi spokojnych, w żadnym stosunku nie pozostających do rozgrywających się działań wojennych, że znikła już możliwość, iż ni stąd ni zowąd bez żadnej rozumowej racji może się człowiek ocknąć gdzieś dopiero na krańcach Europy lub Azji.

Toteż wkraczającej wkrótce potem armji austrjackiej oczekiwano wprawdzie niecierpliwie, ale ze spokojem, w którym już żadna nuta niepokoju nie drgała. W myśli wszystkich rodziło się pytanie, jak też wygląda ta siła, tylekroć wyszydzana przez prasę rosyjską.

I to oczekiwanie, ten spokój nie doznały zawodu. Pierwsze oddziały przeważnie wiedeńskich, czeskich i węgierskich pułków uderzały wprawdzie swym bardzo mizernym fizycznym wyglądem, który zresztą był całkiem naturalny po świeżo, przed paru zaledwie godzinami przebytej ciężkiej bitwie i spiesznym marszu na Lwów, następne jednak formacje zapełnione były pięknym, zdrowym, młodym i dziarskim żołnierzem, który maszerował ochoczo, a na radość nieprzeliczonych rzesz ludzkich odpowiadał również radością....

Trzeba przyznać, że ogólne wrażenie, jakie wywarła na publiczności przechodząca dziś przez Lwów około 30-tysięczna armja austrjacka, jest bardzo korzystne. Widziało się w tej nielicznej stosunkowo armji ogromną ilość artylerji i karabinów maszynowych, zaopatrzonych wraz z kawalerją w doborowej jakości konie.

KRONIKA.

Środa, dnia 23. czerwca 1915.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Zenona b., gr. kat. Timofieja Jutro rz.. kat. Jana Chrzciciela.; gr. kat. Św. Ap. W. i War. — Wschód słońca 3·19 zachód 7·33.

— **Przyjaciół naszego pisma** prosimy, aby ze względu na chwilowy brak depesz i pism zagranicznych raczyli nadsyłać nam posiadane jakiekolwiek dzienniki z ostatnich dni przywiezione przez osoby przybywające z zachodu.

— **Czas średnio-europejski.** Wczoraj popołudniu na zegarze ratuszowym cofnięto wskazówki i powrócono do czasu dawnego, t. j. średnio-europejskiego.

— **Komendant miasta.** Komendantem miasta mianowano dywizjonera Eksc. Rimmla.

— **Straż obywatelska** pełni swe obowiązki w dalszym ciągu bez zarzutu. Wczoraj i dzisiejszej nocy członkowie straży patrolowali po ulicach miasta, czuwając nad zachowaniem zupełnego spokoju i porządku.

— **Jeńcy.** Z rozmaitych stron miasta sprowadzono przez cały dzień wczorajszy po kilku kilkunastu żołnierzy rosyjskich, którzy przeważnie sami i dopraszali o wzięcie ich do niewoli. Wszystkich gromadzono na dziedzińcu ratusza, skąd wyprawiano ich na tyły armji.

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj w południe na wszechnicy tutejszej odbyła się promocja dr. fil. Marjana Borowskiego na dra praw.

— **Bank Przemysłowy** wobec licznych zapytywań, zawiadamia interesantów, że urzęduje nadal bez przerwy od godz. 9 do 3 popoł. Jak wiadomo, dyr. Chodorowskiego dzięki skutecznej interwencji prezydenta Rutowskiego nie wywieziono do Rosji — Zarząd zatem Banku spoczywa nadal w tych samych rękach.

— **Tragiczna śmierć.** Onegdaj w okolicy rogatki Żółkiewskiej jakiś pijany żołnierz rosyjski urządził sobie strzelaninę z karabinu w powietrze. Nieszczęście chciało, że jedna z kul ugodziła w przechodzącego ulicą konduktora tramwaju elektrycznego Sobczyńskiego i położyła go trupem na miejscu. Widząc to przechodnie, żołnierza zatrzymali i zawiadomili o wypadku jego władzę przełożoną.

Urzędujący wówczas gubernator wojenny Szeremetiew wysłał natychmiast na miejsce praporszczyka Głębockiego celem przeprowadzenia śledztwa i ewentualnego ukarania winowajcy.

Przesłuchano więc świadków, którzy winę w zupełności potwierdzili. Wobec tego na mocy otrzymanych instrukcji oficer wydał na żołnierza wyrok śmierci, który natychmiast wykonano.

Na miejscu pozostały dwa trupy: nieszczęśliwego Sobczyńskiego, którego już opłakiwała żona z dziećmi — wreszcie zbrodniarza, którego niebawem uprzątnięto.

— **Czy rabowali?** Nocą z soboty na niedzielę żołnierze rosyjscy opuścili koszary cytadeli. Pozostała mała garstka, która miała snać polecenie koszary w niwecz obrócić. Już o godz. 4. nad ranem ściągali ludziska z różnych stron i brali, co kto mógł. Ten stół, ów polano drzewa, buty, inny snopek słomy. Dlaczego to czynili? Na pytanie, stosowane do nich, odpowiadali, że żołnierze to wszystko rozdają, bo koszary będą palili. Istotnie około godziny 10 w niedzielę rano żołnierze ułożyli stos drzewa, nałożyli nań paczki jakieś, wory z ryżem, kaszą itd. polali z czterech stron naftą i podpaliwszy, odeszli. Wkrótce ogień po części ugaszono, a ze zgliszcz znowu biedni ludzie zaczęli wydobywać niedopalone drzewo, lub skrzynki z ryżem, ów buty wyciągał, dziewczynka jakaś wieńce suszonej papryki unosiła (a papryki u nas za cenę złota nie kupisz) chłopaczek mały z kąta jakiegoś wydobył — czapkę austrjackiego artylerzysty i, na głowę nałożywszy, wszystkich salutował. Nie ulega wątpliwości, że u niejednego z biorących obudziły się złe instynkty, ogół jednak brał w najlepszej wierze, że — jeżeli nie weźmie, to i tak się spalą drogocenne te rzeczy, dodać jeszcze należy, że po mieście krążyły wieści, przez sołdatów samych rozsiewane, że cytadela wyleci w powietrze, czemuż więc nędzarze, uprzedzając wypadki, nie mieli ratować dla siebie, coby się jeszcze dało? Podobnie rzecz się miała na dworcu kolejowym. Nie wiemy co tam ogień pochłonął, to jednak widzieć mógł każdy ciekawy, jak żołnierze nawoływali ludność do brania póki się jeszcze da — worów z mąką, ryb suszonych, konserw, drzewa itd. Więc brali ludzie i biedni i nie najbiedniejsi, zasłaniając się tem, że i tak „nasze" wojska z tego korzystaćby nie mogły..

Tyle słów usprawiedliwienia dla tych, nad którymi moralnością nie było kiedy i komu czuwać.

— **Pożary we Lwowie.** Niebywałe w dziejach Lwowa wypadki ogromnych pożarów zdarzyły się w ciągu ostatnich kilku dni. Było to oczywiście konsekwencją opuszczenia Lwowa przez Rosjan, którzy byli ich bezpośrednimi sprawcami.

W ciągu ostatnich trzech dni straż pożarna interweniowała ogółem w 22 wypadkach.

Prócz wiadomych wszystkim pożarów, wczoraj rano o godz. 9-tej palić się zaczęły baraki wojskowe na ulicy Jabłonowskich. Mianowicie żołnierze otrzymali polecenie spuszczenia ich z dymem i w tym celu oblali je naftą i benzyną poczem podpalili. Olbrzymie słupy dymu buchnęły wysoko w górę, a ogień był niezwykle duży, baraki bowiem były drewniane.

W ciągu niespełna godziny na miejsce przybyła olbrzymia liczba okolicznych mieszkańców, którzy, nieobjęci jeszcze ogniem baraki natychmiast rozbierali i unosili z sobą.

W kilka minut po wybuchu pożaru **zjawił**

się zastęp strażaków pod komendą instruktora p. Sroki. Ponieważ rychłe ugaszenie rozszalałego żywiołu okazało się niemożliwe, przeto skierowano akcję zapobiegawczą na sąsiednie domy w ul. Tarnowskiego. Poważnie zagrożone były 3 domy trzypiętrowe, z których jeden zaczął się już palić. Dzięki jednak umiejętnemu kierownictwu akcją starsz. sierżanta Mandla, do pożaru nie dopuszczono.

Z powodu rozległego terenu, na którym płonęły baraki, główny kierownik p. Sroka, wydawał rozkazy jadąc na koniu. Poważnie zagrożony był też miejski dworzec budowlany, znajdujący się w sąsiedztwie. Skoro niebezpieczeństwo minęło, straż ogniowa powróciła do koszar.

Równocześnie z wybuchem pożaru baraków, oddział wojska rosyjskiego podpalił gmach pocztowy przy ul. Słowackiego. Mianowicie wzniecono pożar w 4 salach, gdzie znajdowały się aparaty telefoniczne i telegraficzne. Jeszcze sprawcy pożaru nie zdołali ujść z gmachu, a już straż pożarna zjawiła się na miejscu celem stłumienia go. Niezadowolony z tego oficer aresztował komendanta oddziału strażaków, sierżanta Salinkę, chcąc tym sposobem udaremnić ratunek. Mimo to dzielni strażacy wtargnęli do sal z innej strony i ogień rychło stłumili. Salinkę po chwili uwolniono.

Trzeci wreszcie pożar, podłożony przez Rosjan, wybuchł o godz. 12 w południe w koszarach ułanów za rogatką Łyczakowską.

Tren straży pożarnej wyruszył wprawdzie na miejsce, lecz z powodu toczących się tam o tej porze potyczek straży austrjackich z rosyjskiemi musiał akcję ratunkową zaniechać.

Pożar na dworcu kolejowym trwa jeszcze do tej pory. Dopalają się zbiorniki ropy.

Ogólną szkodę wyrządzoną przez pożary oceniają na kilkanaście miljonów koron.

Komendzie straży pożarnej i strażakom należy się uznanie za gorliwą i pełną poświęcenia pracę w ciągu kilku ostatnich dni.

— **Wypadki w czasie pożarów.** W ciągu ostatnich kilku dni zdarzyło się w czasie pożarów wiele nieszczęśliwych wypadków.

Porzucone gdzieniegdzie przez wojska rosyjskie naboje karabinowe bardzo często eksplodowały i poraniły wiele osób. Na dworcu kolejowym raniony został w rękę 18-letni Konstanty Dymkiewicz, przy innym znowu pożarze odniósł rany Stanisław Grochowski w chwili, kiedy był zajęty „ratowaniem“ zagrożonych ogniem przedmiotów.

— **Ofiary wojny.** Henryk Segal, kilkunastoletni chłopiec, zdjęty ciekawością odbywających się niedaleko Lwowa walk, wybrał się wczoraj przedpołudniem w okolice dworca Podzamcze, celem ich obserwowania. Mimowoli znalazł się jednak na linii strzałów, które szły od rosyjskiego pociągu opancerzonego, uchodzącego ze Lwowa. Jedna z kul ugodziła Segala w brzuch, zadając mu ciężką ranę. Celem dokonania operacji odwiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego.

Na polach Zniesienia znowu znaleziono trupy trzech zamieszkałych tam ludzi, którzy zabici zostali przez zbłąkane pociski karabinowe. Nazwisk ich na razie nie stwierdzono.

W czasie pierwszych potyczek patroli w pobliżu rogatki Łyczakowskiej zginęli od kul rosyjskich jeden mężczyzna i jedna kobieta.

Rany postrzałowe zaś doniosły następujące osoby: Edward Mady, lat 46 rana w brzuch, Maurycy Grossman, rana w rękę; Taube Sterzer, rana w głowę; Jan Jakubowski rana w podudzie; Natan Sperber, rana w rękę.

Ponadto z Rzęsny polskiej przywieziono niejaką Marję Tepko, która postrzeloną została w podudzie.

Wszystkie ofiary znalazły pomoc lekarską na pogotowiu ratunkowem. Wiele z nich odwieziono do szpitala.

— **Pokąsany przez psa.** Na stację ratunkową zgłosił się wczoraj 57-letni Józef Ziętkiewicz z dużą raną kąsaną na podudziu. Udzielono mu pomocy lekarskiej i odesłano do fizykatu celem ściślejszego zbadania.

— **Skutki alkoholu.** Z uciechy przemiany jaka wczoraj nastąpiła we Lwowie kilku młodych ludzi uraczyło się wódką. Wśród towarzystwa powstało nagle nieporozumienie, które przemieniło się w bójkę. Najgorzej wyszedł na tem niejaki Stanisław **Fresch** czeladnik masarski, któremu jakiś lwowski „kozak“ zadał kilka ran. Opatrzono mu je na pogotowiu ratunkowem.

† Ś. p. Dr. Tadeusz Pawlikowski.

Do liczby ofiar ostatnich ciężkich dni przybyła wczoraj jeszcze jedna nader bolesna strata. Zginęło młode, wiele rokujące życie. Znany szeroko w kołach inteligencji, dr. T. Pawlikowski, koncypista Prokuratorji Skarbu, postradał życie wskutek fatalnego wypadku. Chroniąc się przed aresztowaniem rosyjskiem, którego wszyscy będący w wieku wojskowym obawiali się, stanął nieostrożnie na dachu szklannym klatki schodowej, który się pod nim załamał, powodując upadek śmiertelny.

Wysokiej wrodzonej inteligencji młodzieniec, oczytany w literaturze politycznej, zaprawiony praktycznie w pracach i organizacjach narodowych od uniwersyteckiej ławy na Wszechnicy Jagiellońskiej, nie był jeszcze zajął istotnego posterunku, na którym mógłby rozwinąć swoje niepoślednie zdolności i, mimo młody wiek, naprawdę bardzo głęboką i gruntowną wiedzę. To byłoby przypadło mu samo przez się z czasem.

Pełen temperamentu przeżywał zwątpienia i nadzieje wiążące się z bieżącą chwilą i nie ustępował wobec grożących przeciwności w uświadamianiu otoczenia i szerszych kół o środkach walki o polskość. Czujny jego umysł przewidywał z góry niebezpieczeństwa i straty, czy to na polu szkolnictwa, czy też administracji, gdy na nie godziły wrogie zakusy, obliczał jasno korzyści, nie mylił się w bilansie. On był autorem tabelki statystycznej dla naszego pisma (nr. 123 z dnia 5. maja br.), o składzie projektowanej gubernji przemyskiej, tabelki, która obiegła całą prasę polską, wskazując samemi cyframi, gdy nie można było uczynić tego w obszernym artykule, jak wcielono do niej najrdzenniej polskie powiaty. Jeden to tylko przykład jego jasności patrzenia i gorliwości w sprawach narodowych.

Tragiczność faktu powiększa ta okoliczność, że zginął właśnie w tym dniu, w którym mógłby był widzieć początek urzeczywistnienia się jego ostatniej doby realnych rachub politycznych.

Wojna rozdzieliła śp. Pawlikowskiego od rodziny, mieszkającej w Mielcu. We Lwowie pozostawił brata stryjecznego, urzędnika Banku krajowego. Schodzi do grobu dzielna jednostka dojrzewającej młodości, skończywszy lat 30.

Z austrjackiej listy strat Nr. 189.

„Nowa Reforma“ zamieszcza następującą listę strat, zawierającą nazwiska polskie: Bochniewicz Jan, podpor. 2 p. Leg. 11 komp., ranny; Bogdanik Tadeusz, podpor. 2 p. Leg., wzięty do niewoli; Bryzek Jan, por. rezerw. w 56 pp., 3 komp., Wieprz, zabity; Burda Lud., podpor. 3 p. Leg., ranny; Cieśliński Ludomir, komendant komp. 2 p. Leg., 8 komp., zabity; Ćwiertniak Józef, podpor. 3 p. Leg., 12 komp., ranny; Danek Jan, por. rez. w 56 pp., 12 komp., Przemyśl, zabity 9. III. b. r.; Dudziński Jan, kom komp. 2 p. Leg., 10 komp., zabity 22. XII. r. z.; Drohomirecki Włodz., kadet-aspirant w 56 pp., 7 komp., Andrychów, ranny; Fabrycy Kaz., kom. baterji 3 p. Leg., II. bat., ranny; Fuchs Jan, por. rez. w 56 pp., 3 komp., ranny; Gacek Feliks, podpor 2 p. Leg., 9 komp., zabity 5. III. b. r.; Gawryś Tad., kom. komp. 2 p. Leg., zabity; Guzełek Wład., podpor 3 p. Leg., 5 komp., zabity 28. X. r. z.; Guzik Kaz., chorąży w 56 pp., 12 komp., Kraków, zabity 24. II. b. r.; Haller-Hallenburg Józ., kom. 3 p. Leg., ranny; Heysa Kaz., podpor. 2 p. Leg. 13 komp., zabity 2. II. b. r.; Illg Tad., podpor. 3 p. Leg. 15 komp., ranny; Jędrychowski Feliks, podpor. 3 p. Leg. 5 komp., ranny; Karaś Jan, podpor. 3 p. Leg. 6 komp., zabity 27. X. r. z.; Koczyński Wojc., por rez. w 56 pp. 5 komp., Niepołomice, ranny (po raz drugi); Kołodziejski Wojciech, podpor. 2 p. Leg. 15. komp., ranny; Krawczyk Stan., kom. plutonu. 2 p. Leg. 14 komp., wzięty do niewoli; Krzaczyński Stan., kom. 2 p. Leg. 15 komp., ranny; Krzemieniecki Józ., podpor. 2 p. Leg. 16 komp., zabity 17 II. b. r.; Kulczyński Edw., kad. rez. 56 pp. 5 komp., ranny; Kunicki Robs, kom. komp., oddział żandarmerji polowej, zabity 29. X. r. z.; Kwieciński Ludw., kom. plut. 3 p. Leg. 3 komp., wzięty do niewoli; Łysek Jan, kom. komp., 3 p. Leg. 2 komp. Śląsk, ranny; Małkowski Kaz., podpor. 3 p. Leg., 2 komp., ranny; Mudry Miecz., kad. rez. w 56 pp. 10 komp., Kraków, zabity 9. V. b. r.; Niesiołowski St., kapitan w 56 pp. 4 komp., zabity 24. II. b. r.; dr. Olszewski Bogusław, kom. komp. 2 p. Leg., zabity; Orczykowski Bol., podpor. 3 p. Leg. 15 komp., zabity 1. III. b. r.; Pasławski Stef., kom. komp. 3 p. Leg. 2 komp., ranny; dr. Pastor Emil, kad. rez. w 56 pp. 7 komp., Maków, wzięty do niewoli; Pawlikiewicz Roman, podpor., 3 p. Leg., wzięty do niewoli; Piela Julian, kad. asp. w 56 pp. 7 komp., ranny; Pytel Bron., podpor. 3 p. Leg. 2 komp., ranny; Radosiewicz Aleks., podpor. 2 p. Leg., zabity; Rusinek Fr., kad. asp. w 56 pp. 7 komp., wzięty do niewoli; Rutkowski Miecz., kom plut., 2 p. Leg. 14 komp., ranny; Schön Leopold, podpor., 3 p. Leg. 5 komp., zabity 28. X. r. z.; Schuster St., kom. plut., 2 p. Leg. 1 komp., ranny; Starożyński Wład., podpor., 2 p. Leg. 11 komp., zabity 10. II. b. r.; Strzelecki St., kom. komp., 2 p. Leg. 4 komp. zabity 19. I. b. r.; Sykutowski Fr., podpor. 2 p. Leg., zabity; Tatar Alojzy, kad. asp. 56 pp. 8 komp., Wadowice, Barwałd, ranny; Thun St., podpor., 2 p. Leg., wzięty do niewoli; Tomasiewicz Ant., chor. rez., 56 pp. 11 komp., Kęty, ranny; Topoliński Kaz., kap. 56 pp. 12 komp., Lwów, ranny; Wałęga Mich., podpor., 3 p. Leg. 8 komp., ranny; Węglewski Flor., kom. komp., 2 p. Leg. 14 komp., zabity 24. I. b. r.; Weinart Czesł. chor. rez., 56 pp. 9 komp., zabity 9. III. b. r.; Wilkowski Jul., podpor., żandarmerja polowa Legjonów polskich, zabity 29. X. r. z.; Wiśniewski Walek, kom. plut., 3 p. Leg. 1 komp., ranny; Wojtecki Aleks., kom. plut., 2 p. Leg., ranny.

Wezwanie do Kolejarzy!

Wzywa się wszystkich funkcjonarjuszy kolejowych aby bezzwłocznie zgłosili się w gmachu c. k. Dyrekcji kolei państw. przy ul. Zygmuntowskiej celem objęcia służby.

Lwów, dnia 22. czerwca 1915.

Radoszewski

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie bierze odpowiedzialności)

KOMUNIKATY.

„KINO KOPERNIK“ daje dziś w programie: 1) Monte Rose, piękne widoki z natury. 2) W noc Świętojańską, prześliczny dramat na tle podań ludowych, w 2 aktach. 3) Przebiegłość wdowy, doskonała humoreska. 4) Zemsta klowna, senzacyjny dramat cyrkowy, w 2 aktach. 5) Naukę żartownisiem, komiczne do rozpuku.

Prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“ mogą nabywać w naszej Administracji bilety wstępu do „Kina Kopernik“ **po połowie ceny.**

OGŁOSZENIA.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31.